Nr 213 Kraków, Czwartek dnia 17 Września 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zlr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Detronizacja sułtana!

Nieznany dotąd z miejsca ukrycia, ani z imion kierowników, armeński rewolucyjny komitet rozesłał świeżo do reprezentantów europejskich mocarstw w Konstantynopolu odezwę, w której zagrożono, że jeśli prześladowanie Armeńczyków w Turcji nie ustanie w najbliższym czasie, prześladowani chwycą za broń do ponownego powstania. Odezwa ta sformułowała poniekąd głuche przeczucia, jakie budziły się w umyśle czytelnika wskutek ciągle nadchodzących z uspokojonego niby Konstantynopola wiadomości. Po za urzędowemi bowiem doniesieniami o zapanowaniu w mieście spokoju krył się stan rzeczy odmienny. Władze tureckie, obok sądu na aresztowanych za zaburzenia z dnia 26-go sierpnia i nast. przedsięwzięły na wielką skalę wydalania ze stolicy Armeńczyków w myśl sułtańskiego irade, skazującego na wysłanie do miejsc urodzenia tych wszystkich, którzy nie są żonaci i tych, którzy nie mają środków do życia. Ostry ten środek wywołał naturalnie silne rozgoryczenie między armeńską ludnością. Nadto skutkiem nienawiści, istniejącej między obu szczepami, nie mija prawie dzień bez drobniejszych starć między turecką a armeńską ludnością. Mahometanie przybierają ciągle groźną postać, a i Armeńczycy, podniecani w obronie swej sprawy przykładem Krety i zajęciem, jakie wywołuje ich położenie w Europie, także zachowują się wyzywająco, jak tego zresztą wspomniana na wstępie odezwa dowodzi. Nic dziwnego, że w tym stanie rzeczy położenie wydaje się nie tak pogodnem, jak je sułtański rząd przedstawia i jakby pragnąć należało. Przeciwnie zachodzi poważna obawa, by z trudem stłumione zajścia z ostatnich dni sierpnia nie powtórzyły się w sposób jeszcze groźniejszy, wstrząsając do ostatka wycieńczonem państwem sułtana, a w posredniej perspektywie może i europejskiem położeniem.

Zachowanie się oficjalnej części i nieoficjalnej reszty Europy może z pewnością wpływać podniecająco na zrozpaczonych męczeństwem i nędzą Armeńczyków. Jakby na dane hasło ozwały się w czterech państwach szeroko poparte głosy, wołające o ochronę uciśnionych praw przez prześladowaniem przemocy. Berlińskie zgromadzenie, odbyte w ubiegły czwartek, przy udziale około 2000 osób, na którem przewodniczący pastor Faber wśród gorących oznak zgody zebranych, wzywał mocarstwa do zmiany dotychczasowego postępowania, pociągnie za sobą prawdopodobnie cały szereg podobnych manifestacyj. We Francji występuje Clémenceau w ostry sposób przeciw rządowi, który dając się „hipnotyzować“ Rosji, cierpi widok mordowanych tysięcy Armeńczyków; nadto zapowiedzieli już deputowani ks. Hulst, ks. Lemyre de Villers i hr. de Mun interpelację co do środków, jakich zamierza się Hanotaux chwycić w celu obrony chrześcijan w państwie tureckiem. W szwajcarskiej Lozannie odbyło się wielkie zebranie, na którem uchwalono protest przeciw postępowaniu władz konstantynopolitańskich. Jeśli powyższe manifestacje odbywały się bez udziału odnośnych rządów a nawet może przeciw tymże, to w Anglji odpowiada bezwarunkowo głos ludności, intencjom gabinetu. Z małemi wyjątkami wszystkie dzienniki angielskie nie wyłączając urzędowego *Standarda*, występują gwałtownie przeciw Porcie i doradzają angielskiemu rządowi, by zerwał z nią wszelkie stosunki. *Standard* pisał, że rząd powinien zaproponować mocarstwom złożenie z tronu sułtana i zastrzeżenie sobie ostatecznego głosu przy mianowaniu wyższych urzędników. Obok wywodów prasy, antyturecka propaganda znajduje wyraz w uchwałach mityngów, których wiele odbyło się w Londynie i innych większych miastach W. Brytanji. Jednemu z nich, który ma się odbyć w St. James Hall, będzie przewodniczył syn lorda Salisbury'ego, lord Hugh Cecil. Listy z protestami ogłosili też byli premierzy: Gladstone i Rosebery. Ten ostatni oświadczył, iż pokłada w tej sprawie wielkie nadzieje w „wielkoduszności cara“.

Okoliczność, że głosy te przypadają podobno do zapatrywań Salisbury'ego, jak również wymieniony artykuł *Standarda* wywołały pogłoskę, iż Anglja rzeczywiście powzięła plan detronizacji Abdul Hamida. W ślad za tą wieścią pojawiły się dalsze niepokojące pogłoski, które się w następstwie fatalnie odbiły na londyńskiej i paryskiej giełdzie. Komunikat biura Reutera rozproszył niepokoje i przywrócił równowagę giełdy; niemniej jednak przypuszczenie detronizacji sułtana jest omawiane w prasie europejskiej. Oczywistem jest, iż myśl tę, jeżeli ją wogóle żywi choćby w dalekich planach, mógłby rząd angielski poruszyć tylko w drodze dyplomatycznych rokowań z resztą mocarstw, te zaś w obecnym stanie rzeczy zdają się być dalekie od zastosowania tak radykalnego środka, któryby w gruncie rzeczy nie był także zupełnie skutecznym. Zresztą wrażenie wywodów *Standarda* znacznie osłabił późniejszy artykuł *Times'ów*, pisma w ważniejszych kontynentalnych wypadkach często inspirowanego przez gabinet, w którym tenże dziennik polemizuje z paryskim *Nordem*. *Nord* wyraził bowiem zapatrywanie, iż w razie ponowienia się zaburzeń w Konstantynopolu, mocarstwa przypiszą za nie odpowiedzialność Porcie, a gdyby ta nie była w stanie położyć tamy mordom, same wezmą na siebie ten obowiązek. Wtedy *Times* wskazały na „niebezpieczeństwa, jakieby za sobą dla chrześcijan mogło pociągnąć zbrojne wkroczenie obcych potęg do tureckiego państwa“, i oświadczyły, że Anglja zdecydowałaby się na takie wkroczenie tylko za zezwoleniem innych mocarstw, gdyż samodzielne jej wystąpienie musiałoby doprowadzić do wojny.

Z drugiej strony utrzymuje się w Londynie uporczywa pogłoska, że rząd Salisbury'ego postanowił chwycić się w obec Turcji najostrzejszych środków. W szczególności ma być rozważaną myśl demonstracji floty. Czy inne rządy pójdą za jego przykładem, nie wiadomo; wynikałoby to jednak z treści not wymienionych między ambasadami a Ildiz-Kioskiem. Nadzieje te studzą poniekąd artykuły niektórych pism urzędowych, jak n. p. *Reichsanzeigera*, który krytykował wynik berlińskiego zgromadzenia. Tymczasem nowe wiadomości przedstawiają nastrój Konstantynopola w coraz bardziej niepokojącem świetle. Depesza, którą znajdujemy w *N. freie Presse*, podaje, iż w tamtejszych dyplomatycznych kołach podnoszą niezmiernie trudne obecnie stanowisko mocarstw, które „nawet w razie jednomyślności co do zastosować się mających środków, mogą słusznie żywić obawy, by nim te środki zostaną użyte dla ochrony Europejczyków w Turcji, nie stała się Turcja europejska, a jeszcze bardziej azjatycka widownią scen, przy których wszystkie dotychczasowe zbledną.

Onegdaj sama Porta miała ustnie uwiadomić ambasadorów, że dnia 15 bm. obawia się ponownego wybuchu niepokojów armeńskich i wskutek tego wzmocniono załogi wojskowe przy pałacach ambasad. Przytem doręczyła Porta pisemną prośbę, by się w owym dniu zgromadzili urzędnicy konsularni w gmachu policji dla wzięcia udziału w rewizji tych domów zagranicznych, w których się mają ukrywać Armeńczycy. Zresztą w Konstantynopolu władze zdają się nie widzieć i nie słyszeć. Z trudną do pojęcia ślepotą czy gnuśnością jest rząd sułtański nieczuły na przedstawienia i ostrzeżenia, jak gdyby zupełnie nie rozumiał własnego położenia i dalszych skutków obecnego biegu rzeczy. Ufny jak się zdaje w traktat berliński i może także w opiekę Rosji dotąd szczerze jednym krokiem nie zboczył od starego systemu. Państwo tureckie trzyma się ogólną w Europie obawą przed zawikłaniami i dążeniem do utrzymania pokoju; sułtan dzisiejszy utrzyma się, bo zmiana osobista nie miałaby w gruncie żadnego celu, ale kwestja wschodnia, ktora na nieszczęście, jak to ktoś powiedział, nie ustaje być kwestją zachodnią, będzie dopiero wtedy na prawdę rozwiązana, gdy dzisiejsze prowincje państwa tureckiego przyjdą pod rządy rozumne, silne i sprawiedliwe. O tyle też polityka Anglji, choć z jednej strony ryzykowna i dla kontynentu niebezpieczna, jest jedynie logiczną i na realnych historycznych podstawach opartą.

Precz z refakcjami na kolejach!

Wiedeń 15 września.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*) Zarówno zeszłotygodniowy wiec małych przemysłowców i rękodzielników, jako też i wiec chłopów odbyty w Wiedniu ostatniej niedzieli, orzekł zgodnie, iż największym szkodnikiem pracy zarówno rękodzielnictwa jakoteż i rolnictwa jest wielki handel pośredniczący i nierzetelna konkurencja. Jeden i druga chodzą zwykle z sobą w parze, uzupełniając się nawzajem. To bowiem, czego nie może dokonać pod względem wyzysku obcej pracy sama przewaga wielkiego kapitału, pracująca ogromną lichwą, uzupełnia nierzetelne współzawodnictwo, pracujące prócz szalbierstwa i oszustwa także nakładem kapitału. Zdawałoby się, iż obowiązkiem rządu byłoby zagiąć parol na lichwę handlu pośredniczącego, a jeszcze więcej nierzetelnej konkurencji, by tym sposobem ochronić od upadku rdzeń stanu mieszczańskiego i robotniczego, jakoteż stan chłopów, żywiciel całego społeczeństwa. W Niemczech wyszła nowa ustawa karna przeciw nierzetelnej konkurencji.

A u nas? — U nas kwitną natomiast refakcje na kolejach, które same przez się tworzą bardzo nierzetelną konkurencję dla pracującej ludności na korzyść kapitalizmu. Ani bowiem mały przemysłowiec ani chłop nie może co do wywozu swojego produktu, oblanego potem czoła, konkurować z trutniem kapitalistycznym, zowiącym się handlarzem hurtownym, albo spedytorem lub eksporterem, bo koleje, równie prywatne jak państwowe, przewożą towary i ziemiopłody kapitalistom za niższą opłatą taryfową, aniżeli zwykłym śmiertelnikom w państwie. Na oddalenie nie może więc ani rękodzielnik ani chłop, a nawet i zwykły szlachcic sprzedać swego towaru za równą cenę, jak „angrosista“, „eksporter“ lub „spedytor“, tylko muszą żądać o tyle więcej za niego, o ile więcej płacić muszą za przewóz. Naturalnie, że droższego towaru nikt by nie kupił, a z tego wynika, iż rękodzielnik i rolnik, nie mogąc się w tych warunkach swobodnie i wolno poruszać, zniewoleni są oddawać swój towar za bezcen czy to „angrosiście“, czy „eksporterowi“, czy też „spedytorowi“, a to zniżkami taryfowemi czyli refakcjami przez rząd zmuszeni do tego.

W Wiedniu n. p. a i w innych austrjackich miastach można widzieć paradujące ładowne wozy „speditorów“ z napisami „Służba zbierania przesyłek dla przewozu“ („Sammeldienst für Frachten“) S. M. Herscha lub A. C. Knobeldufta. Pan Hersch i pan Knobelduft mają ponajmowane po wszelkich dzielnicach osobne lokale dla zbierania przesyłek. Jeżeli kto ma co przesłać, niesie tam paczkę, a dobroczyńca ludzkości Hersch lub Knobelduft uprzejmie dla dogodności „P. T. publiczności“ wysyła swoim wozem paczkę na kolej i „nadaje“. Na tej „uprzejmości“ robią panowie Hersch i Knobeldufty majątki, bo zwykły śmiertelnik musi płacić pełną należytość taryfową za przewóz a wymienieni panowie posyłają je po cenie zniżonej i mają dobry *rebbach*.

Dlaczego Knobelduft płaci za twoją paczkę lub pakę mniej aniżeli ty byś płacił, gdybyś sam nadawał na kolej? Dlaczego ten co sam nie pracuje przewozi owoc obcej pracy taniej na kolejach aniżeli wytwórca? Jest to krzywda ogromna wyrządzona pracy, ogółowi na korzyść wyzyskującego kapitału — nierzetelna konkurencja ze strony właśnie tych czynników, które powołane są do obrony i ochrony rzetelnej i prawowitej pracy. Precz więc z refakcjami!

Sprzysiężenie na cara.

Od dwóch dni o niczem innem się nie mówi w Europie, jak o wielkiem sprzysiężeniu, którego ofiarą mógł łatwo paść car Mikołaj II-gi. Jedynie nadzwyczajnej zręczności słynnych w całym świecie angielskich detektywów zawdzięcza młody car ocalenie życia swego, a prawdopodobnie i swojej małżonki. Daremnie prasa francuska usiłuje zaprze-

czać oczywistości; wszędzie, a na kopenhagskim dworze, gdzie teraz car przebywa, zapewne silniej, niż gdziekolwiek indziej, odczuwa się instynktownie całą grozę cudownym sposobem powstrzymanego niebezpieczeństwa. Czy to ponowne widmo śmierci, które znowu ukazało się przerażonym oczom Mikołaja, nie powstrzyma go przed szalonym projektem podróży do Francji? Oto pytanie, które krąży obecnie z ust do ust w Paryżu.

Dyplomacja francuska wydała hasło, aby odkryte sprzysiężenie przedstawiać jako ponowny objaw fenjanistycznego ruchu irlandzkiego, który ma na celu zgładzenie ze świata tylko niektórych osób, kierujących w Anglji i nie pozostaje w żadnym związku z podróżą carską. Fenjanami nazywali się rewolucjoniści irlandzko amerykańscy, którzy podczas amerykańskiej wojny dążyli do oderwania Irlandji od Anglji. Nazwa ta pochodzi od imienia staroirlandzkiej kasty wojowników, która się zwała „Finna". Fenjanie odbyli w roku 1863 pierwszy wielki kongres w Chicago, potem założyli w Irlandji własny dziennik *The Irish People.* W nocy dnia 15 września 1865 roku wpadła do redakcji *Irish People* angielska policja, uwięziła przywódców ruchu i pochwyciła wszystkie tajne papiery spiskowców. Jeden z Fenjanów Stephens uciekł jednak z więzienia i w Ameryce przystąpił do organizacji irlandzkiej rzeczypospolitej, której prezydentem wybrano O'Mahoneya. Skarb Fenjanów rozporządzał coraz znaczniejszemi sumami; rewolucjoniści rozpoczęli prawdziwe przygotowania wojenne. Zniesienie przywileju *Habeas-Corpus* w Irlandji i prześladowanie Fenjan złamało znowu ruch w zarodku. W marcu 1867 roku wybuchło długo przygotowywane powstanie Fenjan, ale już nie miało szans powodzenia.

Od tego czasu Fenianie poczęli działać tajemnicze: sztyletem i dynamitem. Wysadzenie w powietrze londyńskiego więzienia w roku 1867 było pierwszą głośną zbrodnią dynamitową w Europie. Od Fenian nauczyli się działać dynamitem rosyjscy nihiliści i anarchiści dzisiejsi; o Fenianach było głośno jeszcze w roku 1883. Przywódca ich ówczesny O'Donovan Rossa zamierzał nitrogliceryną wysadzić w powietrze wszystkie publiczne budynki Londynu i innych wielkich miast Anglji. Już po pierwszej jednak eksplozji policja angielska odkryła w Birmingham wielką fabrykę nitrogliceryny. Między uwięzionymi wówczas emisarjuszami O'Donovana znajdował się wówczas niejaki dr Gallaghan. Nazwisko dra Gallaghana powtarza się i dzisiaj. On to miał zdradzić obecnie Wallasa i Hajnesa (zwanego w pierwszej depeszy Helmesem).

Ślady aresztowanych obecnie spiskowców, śledziła policja pilnie już od dłuższego czasu. Aby bowiem zmylić ajentów, podróżowali oni bezustannie po Brukseli, Ostendzie, Spaa, Berlinie i po powrotnej drodze do Antwerpji. O osobach spiskowców nie wiele dotąd wiadomo. Znalezione w kufrze Bella, którego już w Ameryce śledzono, a który przeciw aresztowaniu protestował, twierdząc, iż jest niewinnym podróżnikiem, papiery wskazują na ścisłe stosunki, jakie utrzymywał z Tynanem. Aresztowani w Rotterdamie Gratz i Henry, mają należeć do rossyjskich nihilistów. Wallace ma być identycznym z owym Kearney'em, który w roku 1883 wysadził w powietrze zakład gazowy w Tradeston. Policja jest w posiadaniu jego listu odebranego aresztowanym w Boulogne oddawcom a datowanego 12 b. m. w którym znajduje się następujący ustęp: „Jeśli nie masz odwagi udać się do Szkocji, to przyjedź do Boulogne; będziemy mogli pomówić z sobą. Nie należy dopuszczać do tchórzostwa między naszymi braćmi". Aresztowanie Tynana w Boulogne nastąpiło też w pierwszym rzędzie z powodu jego należenia do odkrytego spisku, jakkolwiek jest on także sprawcą morderstwa w Phönixparku. Tynan był naczelnikiem sprzysiężenia.

Aresztowani w Londynie Fenianie mieli przy sobie prócz bomb około 2000 funt. szterl. gotówki. Przy Wallasie znaleziono rachunek aptekarza w Antwerpii, datowany z dnia 10 b. m. dotyczący zakupu większej ilości chemikaljów, mających służyć do przygotowania machiny piekielnej. Przy Bellu w Glasgowie znalazła policja 400 f. szterl. i amerykańskie listy kredytowe. Wogóle byli spiskowcy dobrze zaopatrzeni.

Obecny spisek uplanowano przed rokiem w Ameryce, o czem też policja już odrazu wiedziała i śledziła sprawców. Teraz znaleziono na antwerpijskiem przedmieściu Berchem, zupełne chemiczne laboratorjum, w którem niezbite były ślady fabrykacji bomb. Spiskowcy pozostawili to wszystko, byle w bezpieczne miejsce przenieść machiny piekielne. Zakupili już miejsca na statku Spandaam który miał wczoraj odpłynąć z Rotterdamu do Londynu. W Boulogne-de-mer, gdzie statek w ciągu podróży zawija, mieli się spiskowcy spotkać z Tynanem i z niejaką panią Tell, siostrą jednego z aresztowanych Fenian, która obecnie też jest w więzieniu.

W sprawie dostaw wojskowych.

W sprawie dostaw wojskowych otrzymaliśmy niedawno temu ważne dla interesów rolniczych pismo od p. Andrzeja Chwaliboga, właściciela dóbr Kasina Wielka w Limanowskim i Bolęcin w Chrzanowskim powiecie. Pismo to uważaliśmy za swój obowiązek bez zmian ogłosić. Obecnie otrzymujemy od p. komendanta 1-go korpusu odezwę, stanowiącą odpowiedź na zarzuty pana Chwaliboga. W imię zasady *audiatur et altera pars* pismo p. fmp. Alboriego umieszczamy, zastrzegając naturalnie dla p. Chwaliboga prawo polemiki. Pismo fmp. Alboriego brzmi jak następuje: „Umieszczony w Nrze 205 *Głosu Narodu* z dnia 6-go b. m. artykuł p. t.: „W obronie rolników" o postępowaniu Intendantury wojskowej w zaopatrywaniu potrzeb wojska, w czasie tegorocznych manewrów kawalerji w okolicy Jaworzna, jest nie tylko w całej swej osnowie fałszywym, ale zawiera nadto fikcyjne zarzuty.

Jakkolwiek prawdą jest, że ów właściciel dóbr, który zdaje się być autorem powyższego artykułu, ofiarował 100 q. siana po cenie 3 złr., więc nieco taniej, jak z drugiej strony żądano, to jednak autor zapomniał dodać, że żądał on nadto jeszcze po 3 ct. od q. i kilometra za dowóz siana w różne miejsca odbioru, podczas gdy spółka, której ofertę przyjęto, dostawiała siano do miejsca odbioru bezpłatnie.

Jeszcze i w ten sposób oferta owego obywatela byłaby nieco tańsza (mianowicie jakie 20 ct. na q.) lecz gdy oferta ta opiewała tylko na 100 q. siana, podczas gdy potrzeba było 872 q., oferta zaś druga wniesioną została na całą rozpisaną ilość owsa i siana — wobec tego intendantura nie mogła być w niepewności, czy przyjąć ofertę obywatela na 100 q. siana, a resztę 772 q. sprowadzić z zapasowego magazynu z Krakowa — coby dla skarbu wypadło stanowczo za drogo, czy też przyjąć drugą ofertę ryczałtową dla skarbu wojskowego korzystniejszą. Nadto nadmienić należy, że spółka, która na całą dostawę ofertę wniosła, przyjęcie całej oferty za warunek postawiła.

Z powyższego przedstawienia wynika jasno, że Intendantura działała według przepisów, przyjmując ofertę ryczałtową, że postępowanie jej było zupełnie prawidłowem, uwaga zaś w wyżej wymienionym artykule, że Intendantura rozpisuje konkursy tylko dla formy i że izraelici mają wyłączny przywilej na dostawy dla wojska jest zarzutem polegającym na mylnej informacji. *Albori*, fmp.".

Nie wchodząc na razie w *meritum* poszczególnego wypadku w powyższem piśmie omawianego, musimy z przykrością stwierdzić, że imponująca większość dostaw wojskowych znajduje się istotnie w rękach żydów. Idzie tylko o to, kto temu winien. Jeżeliby istotnie winna była tylko nieprzedsiębiorczość Chrześcijan, wyjaśnienie sprawy jest tem więcej pożądane w interesie ogółu rolnictwa. Pismo p. feldmarszałka porucznika Alboriego pojmujemy, jako oświadczenie, że władze wojskowe wolałyby przy równych warunkach uwzględniać oferty chrześcijańskie i przyjmujemy je dla tego z wdzięcznością. Żałujemy jedynie, że nie jest to powiedziane w sposób więcej zobowiązujący i wyraźniejszy.

Z KRAJU.

Lwów d. 15 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(wi) Dziś wieczorem odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, pierwsze po zatwierdzeniu nowego prezydjum. Zanim przystąpiono do porządku dziennego, p. prezydent Małachowski odczytał pismo kancelarji cesarskiej, z którego dowiadujemy się, że cesarz polecił wyrazić Radzie m. Lwowa podziękowanie za złożone mu w dniu urodzin życzenia. Następnie zdał p. prezydent sprawę z czynności deputacji, która w ubiegłą niedzielę złożyła monarsze hołd w Przemyślu, przyczem podniósł, iż cesarz wyraził żal, że w tym roku nie mógł być we Lwowie, przyrzekł jednak w przyszłości stolicę kraju odwiedzić. Przemowy prezydenta wysłuchali radni stojąc, a obietnicę odwiedzin monarszych przyjęli oklaskami.

Wśród ogólnej ciszy odczytano następnie wniosek, podpisany przez 92 radnych z seniorem Rady dr Małeckim na czele, aby ustępującemu prezydentowi p. Mochnackiemu, który przez lat 12 służył miastu czynem i radą, a przez lat 9 mu przewodniczył, uchwalić dar honorowy w formie dożywotniej płacy w kwocie 3,600 złr. Wniosek ten przyjęła Rada naturalnie bez dyskusji i jednogłośnie.

Po załatwieniu kilku spraw lokalnych mniejszej wagi przyszła nareszcie pod obrady sprawa, od dłuższego już czasu zajmująca żywo umysły Lwowian. Jest nią udzielenie przez magistrat konsensu na budowę cyrku zimowego, co — zdaniem wielu — może zachwiać bytem przedsiębiorstwa teatralnego. Referent dr Marjański przedstawił przebieg sprawy, wykazując, że udzielony Cezarowi Sidolemu konsens na budowę cyrku jest zupełnie legalny i uchylić się nie da bez narażenia straty, wynikającej z ewentualnego procesu i odszkodowania.

Przeciw wywodom referenta wystąpił w dłuższem przemówieniu radny Heppe, a jeszcze ostrzej od niego radny prof. Pawlewski, którzy obciążyli magistrat zarzutem, iż sprawę załatwił nieoględnie i z niebywałym, a podziwienia godnym pośpiechem.

Ostatecznie Rada ogromną większością przyjęła wniosek referenta i konsens uznała za ważny.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 15 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Czarna dama dotąd nie została odszukaną. Wiadomość przesłana policji listem anonimowym, okazała się nieprawdziwą i komisarz policyjny napróżno się fatygował do mieszkania kobiety znanej powszechnie i nie mającej żadnego podobieństwa ze złodziejką dziecka. Pani Honorata Fleischer, właścicielka handlu bielizny, zameldowała, iż w dniu 12 września, dama ubrana czarno weszła do jej handlu z dzieckiem na ręku i kupiła kilka par czarnych pończoch. Prawdopodobnie była to istotnie zbrodniarka, lecz to zeznanie nie wiele pomoże do jej wykrycia. Cała sprawa sensacyjna zajmuje nadzwyczaj wiedeńczyków. Jakiś oryginał wyznaczył 500 złr. nagrody detyktywom za wykrycie dziecka. Nie potrzeba ich do tego zachęcać, gdyż wszystkie organy bezpieczeństwa publicznego, wzięły sobie za punkt honoru wydobyć zbrodniarkę z ukrycia. Wielu sądzi, że sprawa przedstawia się nadzwyczajnie i że do procesu zostaną wmięszane księżne i hrabiny. Zdaje się jednak, że nastąpi rozczarowanie.

Przytrafił się tu bardzo smutny wypadek. Murarz włoski Piotr Tarderan, wracając do domu późnym wieczorem został literalnie zakąsany przez psa. Odwieziono go do szpitala i doktorzy sprawdzili 50 ran. Pies należy do dozorcy budowlanego Titza i w przeszłym tygodniu rzucił się na przechodzącego mężczyznę. Szczęściem Titz był niedaleko i powstrzymał napad wściekłego zwierzęcia. W Wiedniu obowiązuje ustawa, iż psy powinny chodzić w kagańcach, lecz owa ustawa tak samo nie jest wykonywaną, jak i po innych miastach.

Na przedmieściu Hietzing, rozegrała się wczoraj krwawa scena. Do restauracji Benedykta Schuera, wszedł jakiś mężczyzna elegancko ubrany wraz z dwiema ładnemi kobietami. Kazał podać kolację i spokojnie pił piwo. Obok, przy drugim stoliku siedział czeladnik ślusarski i żołnierz Alojzy Benko. Obydwaj zaczęli zdaleka emablować kobiety i wreszcie chcieli rozpocząć rozmowę. Towarzysz ich podniósł się i zwrócił uwagę, że nie ma zaszczytu znać owych panów i nie pragnie z niemi wejść w stosunki znajomości. Rozirytowany ślusarz porwał za stołek i uderzył nim nieznajomego. Energiczna gospodyni przy pomocy kilku gości chciała wyrzucić za drzwi awanturników. Wywiązała się formalna bójka i towarzystwo ratunkowe odwiozło do szpitala trzy osoby ciężko paranione. Żołnierzowi Benko odcięto ucho jak brzytwą a jego przyjaciel ślusarz ma złamaną rękę i wybito mu sześć zębów. Podczas tej walki homerycznej, damy schroniły się do drugiego pokoju, lecz zemdlały i musiano je cucić. Ledwie po kilkunastu minutach odzyskały przytomność.

Z Pesztu telegrafują do tutejszych dzienników o strasznem zajściu, jakie się przytrafiło w miejscowości Zala-Egeresszeg. Między tamtejszym nadżupanem Benno-Toasticsem i adwokatem Józefem Cseszniakiem, od dłuższego już czasu trwała zawzięta nienawiść. Cseszniak ciągle denuncjował nadżupana do ministra spraw wewnętrznych i zarzucał mu niedobór w kasie, zmuszanie urzędników do żyrowania weksli, marnotrawstwo, życie nad stan, lenistwo i t. d. Musiało być coś w tem prawdy, gdyż po zbadaniu sprawy na miejscu, przez komisję wysłaną z Pesztu, nadżupana zasuspendowano w urzędzie. Syn jego, Emeryk Soastics, nadporucznik huzarów, poprzysiągł zemstę wrogowi ojca. Wyzwał go na pojedynek, lecz Cseszniak odmówił zadośćuczynienia honorowego i jeszcze zaskarżył młodego Sc sticsa do ministra obrony krajowej. Przed dwoma dniami spotkali się na ulicy. Huzar uderzył adwokata szpicrutą w twarz. Następnie dobył szabli i ciął przez policzek. Cseszniak wyjął rewolwer i strzelił do napastnika trzy razy. Jedna kula przeszyła piersi na wylot. Doktorzy oświadczyli, że wszystkie trzy rany są śmiertelne. Co jest dziwnego, to to, że tej krwawej awanturze przypatrywało się mnóstwo ludzi i nikt nie chciał rozbroić walczących. Cseszniaka przyaresztowano na miejscu, lecz po spisaniu protokółu, wypuszczono go na wolność.

Swój.

KSIĄŻĘCA DOLA

(4) NOWELA

przez Tadeusza Łęckiego.

(Ciąg dalszy).

II.

Nazajutrz po napisaniu tego listu młody rządca wstał nieco później niż zwykle. Pora była wpraw-

dzie bardzo wczesna: jemu wszakże zdawało się, że zaspał sporo, bo zazwyczaj zrywał się przed świtem. A jakkolwiek w oknach nie było dotąd słońca, to przecież nieokreślone złotawe refleksy zaczynały już igrać po szybach. Rządca zaledwie zdążył się ubrać, kiedy z lekka zapukano do jego pokoju.

We drzwiach stanął mężczyzna słusznego wzrostu, barczysty, z wąsem niegdyś czarnym, dziś dobrze już siwiejącym. Kapotę miał na sobie siwą, wytartą, w ręku tłumok i laskę, na nogach buty z cholewami po kolana. Kapelusz z głowy zdjął, spracowaną grubą ręką po wąsach się potarł, a na zapytanie rządcy czego sobie życzy, stłumionym, nieco posępnym głosem rzekł:

— Niech będzie pochwalony! Przepraszam waszmość kochanie, że przeszkadzam tak rano, ale zkolei prosto idę i myślałem, że później zajdę. Gospodarz jednak ze skowronkami wstaje. Na tom liczył i widzę, żem się nie przeliczył.

Rządca jął nie bez ciekawości przypatrywać się podróżnemu. Uderzył go zwłaszcza wyraz oczu, które teraz spoczywały na jego twarzy i jak gdyby świdrowały ją przenikliwie. Był to wzrok pełen życia i młodzieńczości, dziwnie nie licujący z twarzą zmiętą, poraną, prawie obwisłą, z ruchami nieco drżącemi, z brzmieniem głosu rozbitem, łamiącem się w rozdźwięki.

Przybysz mówił zwolna, jakby z namysłem:

— Obcy jestem, z daleka przybywam. Przyszedłem tutaj, bom w tych stronach miał takich, co mi byli bliscy. W grób się już teraz pokładli, a wszakoż zawsze milej tu będzie przebywać, bo dla nas starych, to i wspomnienie za radość wystarczy.

Rządca chciał przerwać, ale przybysz ręką skinął i do słowa go niedopuścił:

— Przebacz pan gadule. Zbudziłem pana pewnie ze snu i gadam rzeczy, co pana nie obchodzą. Widzi pan, otóż po robotę do pana przyszedłem. Młody pan jesteś, to ci stary gospodarski praktyk w niejednem będzie mógł przyjść z pomocą. Pracować mogę i potrzebuję, bo bezczynnie nigdym w życiu nie siedział, więc i teraz, waszmość kochanie, siedzieć nie będę.

To mówiąc, przybysz tłumok na podłodze złożył, w zanadrze sięgnął i zwitek papierów wydobył. Rządca wziął je do ręki i począł je przeglądać; czynił to głównie przez grzeczność, bo nie miał wcale ani zamiaru, ani nawet na razie — jak sądził — upoważnienia, aby powiększać personal olewińskiej służby. Papiery zawierały jak najchlubniejsze świadectwa i rekomendacje i wymieniały nazwisko Jerzego Znaimskiego niegdyś sybirskiego wygnańcy, później gajowego, ekonoma, rządcy a wreszcie dzierżawcy. Rządca poprosił gościa, aby usiadł i tłómaczyć odrazu mu począł, że wszelkie zajęcia jakieby tu w Olewinie mógł sobie znaleźć, byłyby zbyt podrzędne w stosunku do wymagań, jakie pan Znaimski miał prawo stawiać, że zresztą nowemu rządcy, który nie miał jeszcze czasu rozejrzeć się należycie w gospodarstwie, nie wypadało czynić zmian i wprowadzać nowych ludzi, zwłaszcza, iż dotąd nie miał sposobności zauważyć, żeby zachodziła tego istotna potrzeba. Rządca dodał wreszcie, że może w sąsiedztwie prędzej znalazłaby się jakaś korzystna posada, ale co do tego on objaśnień udzielić nie może, bo stosunków zupełnie nie zna.

— Łaskawy młody panie rządco — rzekł Znaimski. Zrozumiemy się może prędzej, skoro ci powiem, żem tu nie dla kawałka chleba przyjechał. Człowiek był sam na świecie, to i grosza trochę uciułał. Z Boga pomocą do śmierci będę miał już czem się przyodziać i co do gęby włożyć. Tum się przywlókł, bom panu mówił, że mnie wspomnienia przywiodły. Mógłbym sobie waszmość kochanie izbę w jakiej chacie wynająć i z założonemi rękami patrzeć jak słońce wschodzi i zachodzi. Alem nawykł do pracy, to i pracować muszę. A że przytem radośćby mi to wielką sprawiało, gdybym mógł tutejszej dziedziczce w czemkolwiek na usługach być, więcem przyjechawszy wprost tu do pana się zgłosił. Płacić mi pan nie wiele potrzebujesz, użytecznym i w radzie i w czynie być ci mogę, więc nie odprawiaj pan starego z niczem a dobrodziejstwo mu uczynisz i wdzięczność zaskarbisz.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (15.)

(Ciąg dalszy).

Naraz rozległ się hałas na schodach, jakby głos gniewny, i do pokoju wpadła, jak wiatr, Imaculata. Doktór znał ją zawsze, jako słodką, łagodną, pełną wdzięku, właściwego kreolkom. A naraz ujrzał twarz jej zmienioną, płonącą gniewem, z oczami połyskującemi. Ręce jej trzęsły się tak mocno, że podarła w kawały, przy zdejmowaniu, duńskie rękawiczki.

Wiedział, że Imaculata nie była osobistością pospolitą; ale teraz wydała mu się tysiąc razy piękniejszą, niż ze zwykłą sobie obojętną grzecznością... Zaniepokoił się atoli trochę...

— Boże mój! co pani się stało? Błagam, zwierz się przedemną, bo któż ci bardziej może być oddanym?...

— A! — zawołała, trzęsąc się ciągle — nie spodziewałam się tego doprawdy!...

— Czego?...

— Brat mój, Christoval de Monte-Leone, to tyran, to despota niegodny....

Zimno przeszło po skórze doktora. Czy tyranja ta i despotyzm odnosiły się do projektów małżeńskich Imaculaty?...

Młoda kobieta ząbkami, podobnemi do pereł, w koral oprawnych, szarpała chusteczkę koronkową.

— Czyż pan Christoval tak źle obchodzi się z panią?...

— Ażeby nie robić panu nadziei przedwczesnych, dziś rano przedstawiłam mu jasno rzecz całą; oświadczyłam, że jesteś człowiekiem rozumnym i że wzrusza mnie bardzo miłość pańska, jak sądzę, najzupełniej szczera. „Nie mówię ani tak, ani nie — odpowiedział Christowal — lecz w obecnych czasach nie można dowierzać wielkim namiętnościom. Doktór Lafont jest człowiekiem niepowszednim. Karjera jego polityczna wydaje mi się pewną i świetną".

— A zatem?... — przerwał doktór, odchodząc od zmysłów.

— „Jednakże tym pięknym zamiarom staje na zawadzie jedna przeszkoda wielka" — dodał brat zaraz.

— Jaka?...

— Nie posiada on nic, lub tak dobrze, jak nic, a ja chcę, żeby twój przyszły mąż był bogatym. Nie jak ty, bo to trudno, ale, żeby był niezależnym prawdziwie. Taka niezależność jest niezbędnym warunkiem przyzwolenia mego na twoje małżeństwo i otóż nie przystanę na nie, jeżeli twój przyszły nie ma choć trzech miljonów pewnych.

— Mogę sprzedać mój dom zdrowia — rzekł doktór.

— Czy da on trzy miljony, wymagane przez Christovala?...

— Trzech nie, ale półtora z pewnością!...

— To mało — rzekła Imaculata z westchnieniem.

— Dla pani?

Zwróciła na niego swoje wielkie, a w tej chwili wyrazem dziecięcej naiwności imponujące oczy i rzekła:

— Dla mnie? O nie panie!... Co to mnie może obchodzić? Ani mąż, ani brat nie zapoznali mnie nigdy z wartością pieniędzy. Wszelkie moje kaprysy i żądania zaspakajali bez namysłu...

— Lecz brat nie jest przecie panem życia pani?...

— Dałam mu tę moc wszechwładną.

— Czy byłby zdolnym zatrzymać majątek cudzy?...

— Tak, w moim interesie. Oświadczył mi to stanowczo.

— I nie odstąpi od postanowienia?

— Nie, skoro wyrzeknie coś, co wydaje mu się dobrem i sprawiedliwem, za nic w świecie nie zmieni zdania.

— Co robić?... Boże mój... co robić?... — mruczał Lafont.

Imaculata zdawała się jeszcze bardziej, niż on, zmartwioną.

— Być tak bliską szczęścia — mówiła cicho — i być zmuszoną wyrzec się go na zawsze... O!... to doprawdy straszne!...

— Chce rządzić mną, jakbym miała lat dwanaście, a czy nie jestem panią własnej woli?...

— Naturalnie!...

— Tak, ale jego książęca mość chce być panem wszystkich, którzy go otaczają.

Niepokój Lafonta wzrastał gorączkowo.

— Boże! — myślał — jakie te kobiety są nieznośne, jak one nie potrafią opowiadać po prostu, bez potoku zbytecznych słów i wykrzykników.

Imaculata, udając, że nie widzi tego niepokoju, ciągnęła:

— Co prawda, jest w tem i moja wina, nawet bardzo wielka... Niemądrze urządziłam się z mojemi interesami.

— Co pani mówi?...

— Po śmierci Benita powierzyłam Christovalowi cały mój majątek bezwzględnie. Nasze prawa pozwalają na to.

Lafont podskoczył wzruszony.

— Cóż za nierozsądek! — rzekł.

— Rzeczywiście, głupstwo palnęłam!... Ale ja miałam zawsze wstręt do interesów!... Brat wytłómaczył mi, że w ten sposób nie będę potrzebowała niczem zajmować się sama, że on, jako administrator mojej własności, wypłacać mi będzie należności moje, to jest połowę dochodów ogólnych...

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 17 września.

Kalendarz kościelny. Dziś, we czwartek, Piętna św. Franciszka i Lamberta, biskupa; jutro Suchydzień, Józefa z Kopertynu, wyznawcy; pojutrze Suchydzień, Januarego, męczennika i Konstantego.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu wrześniu wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze] zające i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikiego gołębia, dropie i pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, oraz knry.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu wrześniu wolno łowić wszelkie ryby i raki, a jedynie ochraniać należy łososia.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 22, zachód przypada o godzinie 5 minut 47, długość dnia 12 godzin minut 25.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **Składki.** W Administracji *Głosu Narodu* złożono na Wawel 60 ct. od J. K., zebrane w towarzyskiej zabawie, za użycie niepolskich wyrazów.

* **JEks. ks. biskup Ruszkiewicz** odjechał dziś do Warszawy.

Wpisy do Uniwersytetu Jagiellońskiego w kwesturze na półrocze I. roku szkolnego 1896/7, rozpoczną się d. 23 b. m. i trwać będą do d. 8 października b. r. codziennie od godz. 9 rano z wyjątkiem niedziel.

Wykłady w Akademji handlowej rozpoczęły się już w poniedziałek po nabożeństwie, na które zgromadziła się młodzież z dyrektorem i profesorami w kościele N. P. Marji. Dowiadujemy się, że zapisało się blisko trzydziestu słuchaczów, a między nimi przeważnie uczniowie wyższych klas gimnazjalnych lub realnych. Postawa tej młodzieży, jej zachowanie się czynią wrażenie bardzo sympatyczne i dowodzą, że młodzież ta posiada staranne wychowanie domowe.

Kasyno powszechne urządza w sobotę d 19 b. m. koncert muzyki 56 pułku piechoty, pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Heydy. Stroje spacerowe. Początek o godz. 8 wieczorem.

Krakowskie Towarzystwo muzyczne rozpisuje konkurs na posadę sekretarza z płacą roczną 500 złr. w. a. Sekretarz prowadzi całą kancelarję Towarzystwa i konserwatorjum, ma ogólny nadzór nad majątkiem Towarzystwa i służbą, prowadzi wszystkie administracyjne czynności w Towarzystwie i Konserwatorjum, przechowuje inwentarz Towarzystwa i odbiera wpisowe, wkładki i czesne, a za inwentarz i pobrane wpływy jest odpowiedzialny, prowadzi dalej wszystkie wykazy i książki, sporządza sprawozdanie roczne i jest referentem we wszystkich sprawach Towarzystwa i konserwatorjum. Sekretarzowi przydany będzie pomocnik biurowy płatny z kasy Towarzystwa. Sekretarz urzędować ma w kancelarji Towarzystwa po 2 godziny dziennie, t. j. od 12 do 1 i od 5 do 6 wieczór, względnie od 4 do 6 po południu i złożyć winien przy objęciu urzędowania kaucję w kwocie 500 złr. Podania wnosić należy do dnia 24 września b. r. włącznie w biurze kancelarji Tow. muzycznego między godziną 12 a 1 w południe.

W Salonie Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach zawieszono w tym tygodniu: „Kwieciarkę", obraz Bergmanna; „Portret damy" i „Portret mężczyzny" oraz „Studjum", wszystkie trzy pędzla Olgi Boznańskiej; „Na pastwisku", Brodowskiego i „Westalkę" Waldstossera; oraz „Ustroń leśną", akwarelę Michała Pociechy. Z rzeźb wystawiono „Amora śpiącego" w gipsie, praca Natalji Andriolli.

* **Z Sądu.** Sprawa żyda Dawida Glassa zakończyła się we środę o godzinie 6 wieczorem. Ława przysięgłych na główne pytanie w kierunku zbrodni oszustwa odpowiedziała 7 głosami, tak. Wobec niedostatecznej większości $^2/_3$ głosów, Trybunał uwolnił Glassa od oskarżenia.

* **W sprawie kradzieży** w wyższej szkole realnej możemy ostatecznie donieść, że sprawcą głównym i pono jedynym jest ślusarz Stanisław Skulski, 21 lat liczący, syn zacnych obywatelstwa z Tarnopola. Skulski skończył dwie klasy gimnazjalne. Przed spełnieniem kradzieży w szkole realnej, gdzie nawiasem mówiąc zabrał 1648 złr., popełnił już kilka innych kradzieży w tutejszych instytucjach naukowych a nadto ciąży na nim cała masa przekroczeń i występków, jak wyłamanie skarbonek w kościele św. Marka, za co odbył karę więzienną. Skulski o powierzchowności łagodnej, swojem zachowaniem budzi odrazę, tyle w nim hardości i bezczelności. W zeznaniach staje się co chwila zmiennym, tak, że z trudnością przychodzi wydobyć z niego prawdę. Z pieniędzy skradzionyzh już około 400 złr. roztrwonił.

Około 400 koni wojskowych zostanie sprzedanych drogą licytacji przez komisję wojskową I dywizji trenu. Licytacja odbędzie się dnia 22 b. m., poczynając od godz. 7 rano.

Redakcję pisma perjodycznego p. t.: *Misje katolickie* objął z dniem 14 b. m. ks. Łukasz Łaszczyk T. J.

Zwycięztwo żydowskie a solidarność katolicka. Półroczna walka w Podgórzu o nadanie posady le-

karza miejskiego zakończoną została wczoraj zwycięstwem żydów i wpływu urzędowego wysokiego dygnitarza. Dla zabezpieczenia sobie przychylności wyższych sfer żydzi jak jeden mąż głosowali za kandydatem, mającym wysokie koligacje. Katolicy pozostali w mniejszości skutkiem zdrady czterech katolickich radnych, którzy ze żydami głosowali. Cała propinacja, kahał itp. śpiewają majufes. Wybrany dr Smoragiewicz dostał 17 głosów. Dr Piotrowski, kandydat katolickich radnych, wzrosły i wychowany w Podgórzu, otrzymał 15 głosów. W sferach inteligencji i mieszczaństwa panuje oburzenie na tych czterech Judaszów.

* **Zygmunt Kaczkowski** — jak donoszą telegraficznie *Kurjerowi Warsz.* — cały majątek swój, wynoszący 4.500.000 franków, zapisał żonie swojej. Pani Kaczkowska jest rodowitą Francuzką, z domu panną Caillet. Kaczkowski wziął z nią ślub już w czasie ostatniej choroby.

* **Czarna dama** wiedeńska jest już znana i prawdopodobnie lada chwila będzie w rękach policji. Jest to osoba złego prowadzenia i nazywa się Marja Barth. Znikła jednak prawie bez śladu razem z porwanem niewiadomo w jakim celu dzieckiem. Policja szuka jej jednak z wytężeniem. Identyczność Marji Barth z poszukiwaną zbrodniarką jest stwierdzoną niezbicie.

Z Tarnowa piszą: Niezwykła jak na nasze stosunki odbyła się w sobotę bm. uroczystość. Oto poświęcono dwa nowe budynki szkolne, wzniesione przez gminę kosztem około 160.000 złr. Budynki te zbudowane i urządzone według wszelkich najnowszych wymagań pedagogji i hygjeny mogą pomieścić 1.600 uczniów. Poświęcenia dokonał proboszcz tutejszy a zarazem przewodniczący Rady szkolnej miejscowej ks. kan. katedralny Franc. Leśniak — poczem burmistrz p. W. Rogoyski budynki te oddał do użytku miejscowej Radzie szkolnej. Obydwie szkoły wzniesone są według planów tutejszego budowniczego miejskiego p. Szczęsnego Zaremby.

A to co? W propozycjach biegów na meeting jesienny w Rymanowie Polskiego Towarzystwa zachęty i wzajemnej pomocy w chowie koni, znajdujemy zwroty, które jedynie mogą rywalizować ze stylem cenzury warszawskiej. Weźmy mianowania z dnia drugiego (12 września), czytamy tam: Bieg dystansowy, 20 kilometrów, kłusem, parami dla 4 l. i star. w Galicji, na Bukowinie lub w polskich prowincjach Rosji urodzonych i wychowanych koni. „Polskie prowincje w Rosji“ powtarzają się za każdym razem, skoro są biegi przeznaczone dla koni z Królestwa Polskiego. Czy to Wam nie przypomina zwrotu „nadwiślańskij kraj“?

W Cieszanowie, w niedzielę 20 bm., a w razie niepogody w następną niedzielę o godz. 2 po połud. odbędzie się uroczyste poświęcenie nowego krzyża o $1\frac{1}{2}$ godziny oddalonego od miasta, a znajdującego się na tak zwanej „Kobylance“. Tutaj bowiem w r. 1863 w dniach 1, 2 i 6 maja śp. jenerał oddziałów powstańczych. Antoni Jeziorański osaczony przez Moskali, nietylko wydostał się z tej matni, ale przysporzył chlubę męstwa Polaków, odnosząc jedno z najwalniejszych zwycięstw w czasie powstania. Dla poległych bohaterów usypano trzy mogiły, z których dwie są po stronie rosyjskiej, a jedna niewielka nad samą granicą między słupami granicznemi l. 353 i 354 po stronie naszej. Na tej mogile pierwszy krzyż z dębu postawiono w r. 1882, obecnie 20 bm. odbędzie poświęcenie nowego.

Z Krościenka nad Dunajcem piszą 12 b. m.: Życie towarzyskie w naszem mieście dziwnie się przedstawia. Cała tutejsza inteligencja podzielona jest na kilka kast. Każdy dom, począwszy od najwyższego, tj. którego reprezentantem jest najwyższa godnością osoba, aż do najniższego zamknięty jest sam dla siebie. W kasynie tamtejszem, które liczy aż 12 członków (gdyz sama śmietanka tylko do niego należy). wieczorami są pustki, dzienniki krajowe leżą nieczytane na stole, dopóki nad nimi nie zmiłuje się posługacz i nie wrzuci ich do pieca. Rynek tutejszy wieczorem zaledwie jedną lampą oświetlony, inne bowiem dwie (gdyż więcej w całem mieście nie ma) gasną już po 9 godzinie dla braku składnika, dającego światło. Ma tu powstać sklep Kółka rolniczego. Opuścił nasze miasto lubiany przez wszystkich adjunkt sądowy p. Dzikiewicz, któremu za pracę wydatną wyrażono szczere uznanie.

* **Wiec ruski** odbędzie się w Żydaczowie dnia 29 b. m.

* **Wiec ruski** zwołała żółkiewska *Ruskaja Rada* na dzień 24 b. m. do Żółkwi. Na czele wydziału *Ruskiej Rady* stoi b. poseł sejmowy, moskalofil dr Korol. Wobec nadchodzących wyborów do rady państwa w obozach „narodowym“ i moskalofilskim zapanowała pewna zgoda, bo oto w wydanej przez dra Korola odezwie, zapraszającej na wiec, czytamy hymn pochwalny dla p. Romańczuka, jako „jedynego naszego zastępcy w wiedeńskim parlamencie“. Program wiecu nie zawiera nic nowego, te same skargi, żale, wzmianki o krzywdach i ucisku ruskiej narodowości— zwykły bodziec do klasowej i narodowej walki.

Zaburzenia chłopskie w pow. brodzkim. *Fremdenblatt* donosi ze Lwowa: W powiecie brodzkim a szczególniej w gminach Bułduraki, Hrycia wola i Stanisławczyk wybuchły niepokoje między chłopami. Wydział krajowy wysłał do tych gmin komisję pod przewodnictwem inżyniera krajowego p. Brodowicza w celu poczynienia pomiarów około regulacji rzeki Styru. Chłopi nadbrzeżnych gmin sprzeciwili się temu i wysłali do cesarza bawiącego w Mościskach deputację z memorjałem w owej sprawie. 12 b. m. przybyła druga komisja w asystencji dwunastu żandarmów. Chłopi uzbrojeni w siekiery, rozbili naprzód łódź komisji a następnie otoczyli p. Brodowicza, którego żandarmi musieli osłaniać. Żandarmerja cofnęła się nic nie wskórawszy. Chłopi oświadczyli, że chcą czekać na rozstrzygnięcie sprawy przez cesarza. Podajemy to doniesienie *Fremdenblattu* oczekując bliższego wyjaśnienia się sprawy.

Śmiertelność w miastach. Centralna komisja statystyczna wydała statystykę śmiertelności w miastach przedlitawskich za rok 1895. Podstawę obliczeń tworzyły tygodniowe sprawozdania 56 miast, liczących więcej niż 15.000 mieszkańców. Miasta te liczyły w roku ubiegłym 3,536.164 mieszkańców. Ogólna śmiertelność wynosiła na tę cyfrę 25·8 na tysiąc wszystkich mieszkańców, a 25·5 na tysiąc mieszkańców stałych. Ta ostatnia cyfra jest dlatego ważniejsza, bo po miastach znajdują się szpitale, do których przybywają ludzie z prowincji już schorzali i śmierć ich wliczona do ogólnej liczby zgonów, podnosiłaby procent śmiertelności w danej gminie zupełnie niesprawiedliwie. Cyfrę tedy śmiertelności od powyższej 25.5 na tysiąc mieszkańców stałych wykazują na r. 1795 następujące miasta przedlitawskie, ułożone w szereg rosnący: Król Winohrady 12·2 Karlin 13·2. Sztajr, 15·1, Ołomuniec 15·9, Insbruk 16, Smichów 17·4, Żyżków 18·1, Bielsk 18·8, Stanisławów 19·1, Cieplice 19·2, Przemyśl 19 8, Lwów, 19,9, Berno 20·2, Kladno 20·2, Wied. Nowemiasto 20·7, Ausyg 20·9, Marburg 21, Zadar 21·1, Znajm 21·1, Praga 21·3, Pilzno 21·5, Celowiec 21·9, Gablonc 21·9, Cieszyn 22·4, Wiedeń 22.5, Morawska Ostrawa 22·6, Solnogród 22·7, Tryjent 22 8, Asz 22·8, Kraków 22·8, Pola 22·9, Warnsdorf 22·9, Opawa 23·1, Podgórze 23·3, Kołomyja 23·4, Liberzec 23·4, Tarnopol 23 5, Liniec 23·7, Budziejowice 23 8, Lublana 23·9, Gradec 24·1, Cheb 24·6, Jarosław 24·7, Bryks 24·7 i Gorycja 24·9. Śmiertelność wyższą od przeciętnej 25·5 wykazują następujących 11 miast: Iglawa 15·5, Tarnów 26,6, Carnów 26·9, Brody 27·8, Czerniowce 29, Trjest 29·1, Stryj 29·3, Drohobycz 30·1, Sambor 30·2, Prościejów 31·5 i Szternberg 31·7.

Podróżni cudzoziemcy. Rosyjskie ministerstwo komunikacyj zwróciło uwagę właściwym zarządom kolejowym, że w pociągach osobowych, dochodzących do granicy, jeżdżą bardzo często podróżni, nie władający językiem rosyjskim ani polskim, a jeżeli nikt ze służby nie mówi po francusku lub niemiecku, wtedy porozumienie w razie podróży staje się trudnem. Wobec tego, władza ministerjalna wydała polecenie, ażeby zarządy dróg żelaznych rzeczonych, starały się, iżby w pociągach dochodzących do punktów granicznych znajdował się ktoś ze służby, władający obcemi językami.

Bigamja hiszpańskiego jenerała. Dzienniki hiszpańskie, najpoważniejsze nawet, jak *Imparcial* i *Epoca* rozpisują się szeroko o przestępstwie, które niedawno wyszło na jaw, zupełnie przypadkowo. 60-letnia obecnie pani Tomasa Garcia Ruiz poślubiła w r. 1853 pewnego szewca w Bilbao. Wkrótce potem młody małżonek zniknął bez śladu. Przez lat 30 z górą Tomasa nie miała żadnych o nim wieści, dopiero w r. 1885 dowiedziała się, że przebywał przez lat wiele na Kubie i Filipinach i że obecnie zajmuje wysokie stanowisko w Hiszpanji. Opuszczona małżonka przedsiębrała dalekie podróże, aby niewiernego odszukać, ale bezowocnie. Dopiero w maju r. b., stojąc wśród ulicznego tłumu przed pałacem królewskim, ujrzała wysiadającego z dworskiego powozu jenerała brygady, w którym poznała swego męża. Dalsze jej poszukiwania wykazały, że dawny szewc, przebywając w koloniach, ożenił się z wdową jakiegoś wyższego oficera i zmienił nazwisko. Tomasa zwracała się do przeniewiercy listownie, zarzucając mu bigamię, lecz nic jej nie odpowiedział; podawała kilku świadkom opis znaków szczególnych na ciele jenerała, po których miano stwierdzić jego tożsamość. Rzecz jeszcze nie wyjaśniona. Stan umysłowy Tomasy ma być poddany badaniu.

Petycja dam angielskich. Kobiety angielskie ze wszystkich stron kraju i kolonij wystosowały do królowej Wiktorji petycję, prosząc ją o obostrzenie przepisów co do handlu opjum i spirytualiami. Prośba zaopatrzona w 7 miljonów podpisów w 44 językach. Nazwiska zostały odfotografowane *en miniature*, pomimo to jednak zapełniają trzy duże tomy. Królowa podczas swych długoletnich rządów przyjmowała już rozmaite petycje, lecz nigdy jeszcze — tak olbrzymich rozmiarów.

---

20 złr. znalezione w ulicy Studenckiej, złożono w tutejszej Dyrekcji policji.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru miejskiego). „Pan Geldhab“, niemal za każdym razem otrzymuje nową obsadę. I tak wczoraj Florą była pani Sznage, majorem p. Węgrzyn. Pani Sznage bardzo trafnie scharakteryzowała oszołomioną blaskiem książęcej mitry niemądrą żydówkę, a p. Węgrzyn nie bez przekonania sypał sążniste tyrady. Zmiennym jak kameleon Geldhabem był p. Siemaszko.

Minos.

* Między aktami „Geldhaba“ popisywała się wczoraj grą na skrzypcach p. Czita, laureatka konserwatorjum wiedeńskiego i jak głoszą afisze „cyganka“. Jak na prawowitą córę krainy Arpada przystoi, p. Czita posiada w oczach błyskawice i wypełnia programy swoje głównie melodjami cygańskiemi, czardaszami, chociaż gra także i ustępy z „Trubadura“ oraz „Mignon“ prawdopodobnie przez wdzięczność dla Verdiego i Thomasa, że do sfer swoich wprowadzili — cygankę. Więcej przymiotów we wczorajszym występie p. Czity nie udało nam się odnaleść.

A czy przynajmniej gra czysto? — zapytacie?

Tak w istocie — w ciągu wieczora udało się p. Czita zagrać niekiedy czysto. *Št.*

* Główne role w sztuce Maksa Nordaua „Mam prawo kochać“ (Das recht zu Lieben) która ukaże się po raz pierwszy w Krakowie na scenie teatru miejskiego objęli z pań: Siennicka, Senowska, Koźmin i Wójcicka, z panów: Zawadzki, Solski i Mielewski.

* Wystawiona we wtorek w Warszawie na scenie teatru „Wodewil“ najnowsza komedja 3-ktowa Zygmunta Przybylskiego p. t.: „Historja jakich wiele“ doznała zaledwie średniego powodzenia. „Za wiele pretensji, za mało treści“, pisze jeden z życzliwych krytyków. Karykaturalne sylwetki osób drugoplanowych, stanowiących komiczny żywioł sztuki, graniczą z najpospolitszą farsą. Strona poważna przewlekła. Rzecz grana była, prócz roli p. Zapolskiej, bardzo słabo. Publiczność warszawska, udzielająca chętnie kredytu dobrym znajomym, zebrała się licznie i silnie oklaskiwała obecnego na przedstawieniu autora „Wicka i Wacka“.

Repertoar teatru miejskiego. We czwartek, 17-go b. m., „Polowanie na zięciów“, komedja w 4 aktach z francuskiego i koncert panny „Czita“. W piątek, 18-go b. m., „Horsztyński“, dramat w 5 aktach Juljusza Słowackiego (przedstawienie popularne). W sobotę, 19 b. m., „Mam prawo kochać“ („Das recht zu Lieben), sztuka w 4 aktach Maksa Nordaua z niemieckiego (nowość). W niedzielę, 20 b. m., „Jadzia wdową“, komedja w 3 aktach przez Ryszarda Ruszkowskiego. W poniedziałek, 21 b. m., teatr zamknięty.

HUMOR.

Niebezpieczna gra słów.

Panie! przyszła mi świetna myśl! zakładam towarzystwo akcyjne do eksploatowania w szerokim zakresie mało znanego a jednak nieodzownego u nas produktu.

— A masz pan już akcjonarjuszów do eksploatowania?...

— Słuchaj, Mikusz, jaką ty lokację kapitału uważasz za najpewniejszą?

— Jeśli swojego, to w kieszeni, a jeśli pryncypała, to w Ameryce.

— Słyszałem, że twoja żona pobiera codzień lekcję śpiewu... Czy ma talent? Głos?

— Ani jednego, ani drugiego. Ale wiesz przecie, jak to ona tą swoją kłótliwością i gadulstwem zatruwała mi życie. Otóż widzisz, od czasu, gdy codzień wykrzyczy się przez godzinę, mam święty spokój.

Z listu nowomianowanego podoficera niemieckiego. „Kochani rodzice. Wczoraj zostałem podoficerem. Mam teraz 450.000 podwładnych w czasie pokoju, a 4 i pół miljona podczas wojny“.

Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 10 tomu IV-go powieści „Mała księżniczka“.

Cesarz w Krakowie.

Przygotowania.

Wczorajszy wieczór miał prawdziwie uroczysty nastrój. Wprawdzie zaledwie przez kwadrans tylko bawił Monarcha na krakowskiej ziemi. Ważne sprawy świata i państwa powoływały go pilno do Wiednia, nie mógł więc teraz naszemu miastu więcej czasu poświęcić. Przez tę chwilę jednak krótkiego między nami pobytu, okazał cesarz Franciszek Józef tyle dla naszego miasta serdeczności, że zdumiewać się trzeba, iż taka jej obfitość mogła się zamknąć w szczupłych ramach małej ćwierci godziny. Wrażenia wczorajszego dnia pozostaną silnemi dopóty, dopóki nie zatrze ich nowy przyjazd Monarchy, bliski urzeczywistnienia, i zapowiedziany, tym razem już nadłużej, podczas wczorajszego *cercle* cesarskiego na peronie dworca kolei północnej. Wiadomość, iż Najj. Pan zatrzyma się w Krakowie umyślnie, żeby miastu łaskę swoją okazać, przyszła tak późno, że przygotowania musiały być czynione pospiesznie i jakkolwiek powiodły się nieźle, to przecież nieodpowiadały ani w części naszym najlepszym zamiarom i nie były w proporcji do zapału, z jakim ludność witała szlachetnego i wspaniałomyślnego władcę. W dodatku deszcz rzęsisty, jaki spadł na pół godziny przed przy-

byciem cesarskiego pociągu, zniszczył całkowicie mozolnie przygotowywaną przez naczelnika ekonomatu miejskiego p. Kołakowskiego dekorację mostu podgórskiego, który miał świecić trzystu lampionami chińskiemi. Z powodu deszczu odpaść także musiały projektowane ognie sztuczne. Kałuże błota, jakie się potworzyły w punktach zbornych, uniemożliwiały również publiczności spokojne posuwanie się po iluminowanych ulicach, przyległych do dworca i toru kolejowego.

Iluminacja.

Ulice te wyglądały istotnie odświętnie. Ulica Dietlowska przez całą długość była już oświetloną od zmroku; żydzi wystąpili z iluminacją tem chętniej, że równocześnie rozpoczynało się ich święto i że na połączeniu uczuć wiernopoddańczych z uczuciami wyznaniowemi, szczęśliwym trafem czynili małą oszczędność. Oświetlone były hojnie wszystkie okna kamienic zwracające się ku torowi kolejowemu zarówno na ulicy Dietlowskiej, jak Blichowej i Radziwiłłowskiej. Wśród okien płonęły kręcone piramidy i gwiazdy. Strumienie światła rozlewały się także po ulicach Starowiślnej, Wielopolu, Kolejowej i Lubicz. Prócz iluminacji właściciele domów w pobliżu toru kolejowego niejednokrotnie ozdabiali wejścia flagami o barwach państwowych i miejskich.

W ulicy Lubicz, naprzeciw rampy kolejowej, wznosił się świetlny łuk tryumfalny, wykonany pod kierunkiem i według planu dyrektora gazowni miejskiej p. Mieczysława Dąbrowskiego. Bramę tryumfalną tworzyły trzy łuki płomieni, nad któremi widniał herb m. Krakowa w transparentowem oświetleniu. Po bokach umieszczone były dwie rozety fantazyjne. Ponad herbem w wieńcu laurowym znajdowały się cyfry cesarskie *„F. J. I.“* Po obu stronach wieńca płonęły piramidy. Na samym szczycie bramy, między pochodniami gazowemi unosił się dwugłowy austrjacki orzeł. W tej powodzi światła tonęły grupy różnobarwnych sztandarów.

Tuż obok bramy, z ogrodu pp. Wołodkowiczów z poza murów wystrzelał wspaniały olbrzymi bukiet kwiatów, tryskający setkami świateł.

Na dworcu.

Mimo deszczu i błota tłumy zalegały od wczesnej godziny iluminowane okolice dworca i rozpraszały się wszędzie, przypatrując się malowniczemu przystrojeniu ulic. Dworzec kolei północnej był formalnie oblężony przez szturmującą z biletami i bez biletów publiczność. Komitet porządkowy podzielony na sekcje miał zadanie nie lada. Na głównym peronie pełnili służbę pp. Eminowicz, Groelle i Kosiński; na peronie bocznym pp. Marynowski-Zagórny i Zatorski; u wejścia dla dygnitarzy (przez poczekalnie) p. W. Fenz; u wejścia dla publiczności (przez salę akcyzową) p. J. Kozłowski. Wreszcie p. Janowi Staszczykowi powierzono najtrudniejsze zadanie dozoru nad torem kolejowym od mostu żelaznego, aż do przejazdu w ul. Lubicz.

Peron oświetlony był imponująco. Ośmdziesiąt świeczników auerowskich, w sile 4.800 świec, jarzyło się na zamienionym we wspaniały salon foksalu, przybranym w festony z zieleni i grupy chorągiewek. Naprzeciw punktu, w którym zatrzymać się miał wagon cesarski, rozłożono przepyszne dywany perskie, aż do stopni, po których się wchodziło do sali poczekalnej I klasy, umyślnie na wieczór wczorajszy z wielką wspaniałością urządzonej. Wszystkie stopnie wyłożono karmazynowym aksamitem ze złotemi frędzlami i złotym haftem. Stopień peronu, na który wstąpić miał cesarz wprost z wagonu, okryto czarno-żółtą materją. Drzwi sali osłonięto adamaszkowemi, karmazynowemi kotarami. To wszystko ujęte zostało w ramy śliczných palm i rzadkich roślin, pochodzących z zaszczytnie znanego zakładu ogrodniczego pp. Freege. Już około 8-ej wieczorem peron począł się wypełniać deputacjami, publicznością wpuszczaną za biletami wstępu i osobami należącemi do wojskowości. Miejsce w głębi peronu na stopniach, zamienione na rodzaj loży, czy trybuny, zajęły panie, w jasnych świetnych toaletach, wśród których odznaczała się strojna suknia pani wiceprezydentowej Pieniążkowej. Poniżej długim łańcuchem ugrupowały się deputacje, po za któremi kupiła się reszta publiczności.

Deputacje i Reprezentacje.

Najbliżej głównego na peronie punktu stała jeneralicja miejscowa, a mianowicie Ekscelencje fmp. Albori, Horzecki, Navarini, Engel, Cerri, Benkeö, Gartner, dalej pułkownicy Freund (b. adjutant skrzydłowy cesarza) Fanta, komendant placu Edelmüller i adjutant komendanta korpusu Petertil. Opodal zajął miejsce J. E. książę biskup krakowski a obok niego w ministerjalnych uniformach Ekscelencje: Dunajewski i Madejski, dalej kanonicy: Fox, Sobierajski, Midowicz, ks. prałat Matzke i ks. prałat Schwarz z Ruszczy, ks. kan. Borsuk imieniem parafji unickiej. W dalszej grupie posłowie: hr. Andrzej Potocki, hr. Antoni Wodzicki, Franciszek Paszkowski i cała rada powiatowa krakowska, Czecz z Bierzanowa, Górski, Milewski, Popowski (w uniformie ułańskim), Sokołowski i Weigel. Nadto zauważyliśmy w tej grupie ks. Marcelego Czartoryskiego, młodego ks. Adama Czartoryskiego, Dominika ks. Radziwiłła, hr. Badeniego z Branic, ks. Ogińskiego, p. Ożegalskiego, hr. Franciszka i Władysława Mycielskich, p. Larysz Niedzielskiego, Skirlińskiego, hr. Zygmunta Szembeka. Na czele tej grupy stali: delegat namiestnictwa p. radca dworu Laskowski, prezydent miasta p. Friedlein i dyrektor policji p. Korotkiewicz. Dziennikarstwo było reprezentowane przez członków redakcji *Czasu*, członków redakcji *Głosu Narodu* i dwóch współpracowników *Nowej Reformy*.

W dalszym ciągu stały już szeregiem deputacje: Rady miejskiej, Izby adwokackiej z pp. Czesnakiem, Lisowskim, Romanem i Janem Jakubowskim na czele, Rady powiatowej krakowskiej z p. posłem Paszkowskim, Rady powiatowej chrzanowskiej z hr. Wodzickim, Rady powiatowej wielickiej z p. Larysz-Niedzielskim na czele; kilkanastu gmin okolicznych z p. inżynierem Bociańskim, krak. Tow. rolniczego z hr. Fr. Mycielskim i posłem Milewskim, Zboru ewangielickiego z pastorem Gabrysiem, pastorem Pickiem i p. Grossem; Uniwersytetu z rektorem Zollem, który zarazem reprezentował Akademję Umiejętności; Prokuratorję skarbu reprezentowali p. Bełcikowski z p. Teichmanem i Muczkowskim. Nadprokuratorję państwa p. nadprokuator Szymonowicz i prokuratorję p. dr Wędkiewicz; Starostwo górnicze pp. Wachtel. Friedberg, Bocheński; Sąd krajowy wyższy Ekse. prezyd. Zborowski; kongregację kupiecką pp. W. Fischer, Reiner, Porębski i Sobolewski; Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń p. A. Kieszkowski; Państwową kolej pp. Horoszkiewicz, Szukiewicz, Łopuszański i Abderman; Pocztę dyr. Dawidowski, p. Heim, Osika i Engel. Dalej stali urzędnicy kolei półn.; Izba handlowa deputacja szkół miejskich z p. inspektorem Twarogiem na czele; Izba notarjalna z pp. Brzeskim i Adamskim na czele; Urzędnicy skarbowi z ks. Ponińskim na czele; Urzędnicy Kasy Oszczędności z dyr. Kowalskim i p. Henrykiem Schwarcem; Towarzystwo Sztuk pięknych z dyr. Fałatem; Tow. Muzyczne z dyr. Barabaszem; Towarzystwo strzeleckie z królem kurkowym p. Zieleniewskim i marszałkami Grigarem oraz Rudnickim; Weterani wojskowi z muzyką; Sokoli z prezesem Styczniem na czele i wszystkie cechy krakowskie ze sztandarami i berłami cechowemi. Łańcuch deputacyj lśnił się wspaniałemi strojami narodowemi. Bogate kontusze mieli zwłaszcza hr. Antoni Wodzicki, poseł Paszkowski, p. Czesław Kieszkowski, i wielu innych.

Przyjazd cesarza.

Komitet porządkowy pełnił swe funkcje pod dyrektywą mistrza ceremonji b. prezydenta miasta p. Weigla w sposób zupełnie wzorowy. Najtrudniejsze zadanie, jak powiedzieliśmy wyżej miał p. Staszczyk. Tłum zebrany około rampy kolejowej cisnąc się właśnie w chwili, gdy pociąg cesarski się zbliżał do dworca, mimo barjery wtargnął w stronę peronu. Trzeba było całej energji p. Staszczyka i odwołania się gromkiem głosem do uczuć obywatelskich, aby publiczność cofnęła się na zajmowane przedtem miejsca. W tej chwili z tysiąca piersi wydarł się gromki okrzyk „Niech żyje!“ i pociąg dworski wjechał bardzo wolno na stację.

Pociąg prowadzony przez p. inspektora Makarewicza, a od Podgórza przez samego p. radcę Kolosvarego, składał się z ośmiu wagonów salonowych. W pierwszym wagonie stał w oknie JE. Namiestnik ks. Sanguszko, w stosowanym urzędniczym kapeluszu i salutował publiczności. Drugi wagon zajmowali adjutanci jeneralni: hr. Paar i hr. Bolfras, oraz adjutanci skrzydłowi, w trzecim jechał Najjaśniejszy Pan, w dalszych świta. Przez okno cesarskiego wagonu widać było świece w złotych lichtarzach zapalone przy biurku do pracy. Cesarz stał przy drzwiczkach wagonu i na okrzyki odpowiadał nieustającemi ukłonami i pełnym serdeczności uśmiechem, który rozpromieniał jeszcze bardziej Jego otwarte, pogodne oblicze. Najjaśniejszy Pan posiwiał znacznie, w oczach malowało się wczoraj pewne przezwyciężane zmęczenie, ale czerstwość i zdrowie tryska z ogorzałej twarzy i pozwala ufać, że długie jeszcze lata Opatrzność zachowa Austrji tego wyjątkowego w dziejach władcę.

Pierwszy w biegu jeszcze pociągu wysiadł p. radca Kolosvary. Jeszcze pociąg się nie zatrzymał zupełnie, a już Najj. Pan otworzył drzwiczki i rzeźwym, młodym krokiem zstąpił po stopniach. Około wagonu dworskiego utworzyło się półkole. Pierwszy podszedł do Najj. Pana p. delegat Laskowski jako przedstawiciel władzy administracyjnej. Cesarz wysłuchawszy p. Laskowskiego, skinął mu głową, poczem zwrócił się do prezydenta miasta p. Friedleina.

Powitanie imieniem miasta.

Prezydent Józef Friedlein powitał cesarza Franciszka Józefa następującemi słowami w języku niemieckim:

Najjaśniejszy Panie! Za najłaskawsze odznaczenie naszego grodu przez zatrzymanie się, mimo ustalonego już programu podróży, niech mi wolno będzie złożyć najserdeczniejsze podziękowanie u stóp Tronu Waszej Ces. Król. Mości, a korzystając ze szczęśliwej sposobności wyrazić Ci Najjaśniejszy Panie w imieniu miasta uczucia najgłębszej czci, niewzruszonej wierności i przywiązania jakiemi serca mieszkańców są przepełnione dla Ciebie Najjaśniejszy Panie i Twej Najdostojniejszej Rodziny. „Najjaśniejszy Pan niech żyje!

Ostatni ten okrzyk wzniósł prezydent Friedlein w języku polskim. Cesarz podał p. prezydentowi rękę i przez kilka minut bardzo uprzejmie z nim rozmawiał.

„Dziękuję panu za wyrażone uczucia mieszkańców miasta — mówił Cesarz po niemiecku — **W istocie pragnąłem choć krótką chwilę zatrzymać się w Krakowie“.** Dalej wypytywał cesarz p. Friedleina: **„czy miasto się podnosi i jak się mu powodzi? czy wiele się buduje?** — **„Mam nadzieję** — zakończył cesarz — **że przy zdarzonej sposobności przybędę do Krakowa na dłużej i wtedy przekonam się, o ile miasto podniosło się od czasu ostatniego mojego w niem pobytu, oraz zobaczę owoce samorządu miasta“.**

„Cercle“ na peronie.

Wysiadając z wagonu, zanim jeszcze zdążył do Najj. Pana przemówić p. delegat Laskowski, Najj. Pan przywitał się uprzejmem podaniem ręki z p. komendantem korpusu Alborim. Po rozmowie z p. Friedleinem, zwrócił się Najj. Pan naprzód do księcia biskupa Puzyny, następnie zaś z niezmierną uprzejmością do Juljana Dunajewskiego. Następnie rozmawiał cesarz krótko z b. ministrem Madeyskim, z członkami kapituły, z hr. Andrzejem Potockim, z hr. Zygmuntem Szembekiem, z ks. Radziwiłłem, z posłem Popowskim i z młodym ks. Adamem Czartoryskim.

Przechodzącemu dalej wzdłuż szeregu deputacyj cesarzowi przedstawiał książę Namiestnik wybitniejsze osobistości. Cesarz zapytywał między innemi hr. Franciszka Mycielskiego o stosunki rolnicze, hr. Antoniego Wodzickiego zainterpelował: „Kiedy pan przyjedzie do Wiednia?“ Wiceprezydentowi Pieniążkowi powiedział cesarz: **„Cieszę się że wkrótce do Krakowa przybędę“.** P. posła Paszkowskiego spytał „Czy dużo macie pracy w Radzie powiatowej?“

U rektora Zolla informował się Najj. Pan: „czy się Uniwersytet rozwija?“ a kiedy rektor Zoll wspomniał o potrzebie budynków dla wydziału rolniczego, cesarz odrzekł: „Tak, Uniwersytet Jagielloński jest jedynym w Austrji, który posiada wydział rolniczy“. Profesorowi Jordanowi powiedział cesarz: „Słyszałem o wielu pańskich zasługach“.

Z panem prezydentem Zborowskim rozmawiał cesarz o przygotowaniach do wprowadzenia nowej procedury cywilnej. „Należy się spodziewać — rzekł cesarz, że równocześnie nastąpi większe pomnożenie sił sądowych“.

Po krótkich rozmowach z wiceprezydentem Żelewskim, a prezesem Brasonem, z ks. Łodzia Ponińskim, z radcą Kolosvarym i dyrektorem Korotkiewiczem, przerwał cesarz *cercle*, wrócił w stronę wagonu swojego i porozmawiawszy jeszcze z fmp. Alborim zasalutował wszystkim bardzo uprzejmie i cofnął się do wagonu.

Odjazd.

Pociąg, który przybył na stację o godz. 9 min. 4 opuścił również bardzo wolno dworzec o godz. 9 min. 20. Orkiestra weteranów wojskowych witała i żegnała pociąg hymnem cesarskim a z tysiąca piersi wydzierały się serdeczne okrzyki. Cesarz stał długo w oknie i oddawał ukłony. Z daleka widać było jeszcze Jego niebieski jeneralski mundur i zielony pióropusz. Jeszcze kiedy pociąg mijał Łobzów, cesarz stał w oknie i patrzył na świetnie iluminowaną szkołę kadecką.

Taki był przebieg ćwierci godziny, którą cesarz raczył spędzić pomiędzy nami.

OSTATNIA POCZTA.

= Z Hagi donoszą: Królowa-rejentka otwarła sesję stanów jeneralnych mową tronową, w której położenie kraju określone jest jako zadawalające. Stosunki z zagranicznemi mocarstwami są bardzo przyjacielskie. Mowa tronowa podnosi w zaszczytnych słowach działalność i odwagę armji, jakoteż marynarki w Indjach. Położenie rolnictwa nie jest jeszcze pomyślne; natomiast zaznaczyć należy postępy w poszczególnych gałęziach przemysłu. Mowa zapowiada wreszcie projekt ustawy o przymusowem ubezpieczeniu robotników od wypadków.

Wiedeń 16 września (w południe). Za następcę prezesa Izby panów, Trauttmansdorffa, uważany jest ks. Alfred Windischgrätz.

Wiedeń 16 września (w południe). Okazuje się, że wiadomości o kompromisie pomiędzy liberalną a konserwatywną górnoaustrjacką większą własnością są przedwczesne. Komunikat zarządu lewicy zapewnia, że kompromis jest jeszcze niedokonany a pogłoski o nim są rzekomo tendencyjne.

Berlin 16 września (w południe). Dzienniki wyrażają zadowolenie, iż udało się szajkę międzynarodowych dynamitardów uczynić nieszkodliwą i zwracają uwagę, że podczas gdy car w Austrji, Niem-

czech i Danji był bezpieczny, niebezpieczeństwo groziło mu dopiero w Anglji i Francji.

Berlin 16 września (w południe). Według depeszy *Localanzeigera* z Londynu należało świeżo odkryte spizysiężenie do najstraszliwszych i miało na celu wywołanie w Anglji nieznanej dotąd paniki.

Petersburg 16 września (w południe). Sprawę spadku po Czarneckiej roztrząsać będzie Izba sądowa we czwartek.

Paryż 16 września (w południe). Cała prasa oświadcza, iż odkryty spisek nie miał z pewnością zamachu na cara na oku i że idzie tu po prostu o zamach Fenjanów. *Temps* ogłasza nawet w tym duchu komunikat.

Paryż 16 września (w południe). Francuskie statki wojenne „Dévastation“ i „Admiral Courbet“ przybyły do Syry, gdzie czekały już na nie tajemne rozkazy. O północy odpłynęły statki w niewiadomym kierunku.

Paryż 16 września (w południe). Z Boulogne donoszą, iż aresztowany Tynan, zwany numer pierwszy, utrzymuje, iż nie jest wcale anarchistą, a jego konspiracje mają tylko jeden cel: uwolnienie uciskanych przez Anglię rodaków.

Paryż 16 września (w południe). Do tej pory niewiadomo, czy car przyjdzie na uroczystość, jaką na jego cześć wydaje miasto Paryż w Hôtel de Ville. Wielki przegląd wojsk odbędzie się w Châlons. Przed carem będzie defilowało siedmdziesiąt tysięcy ludzi, a mianowicie cały szósty korpus armji, część drugiego i siódmego korpusu, oraz wojska algierskie.

Konstantynopol 16 września (w południe). W. Porta w braku pieniędzy na uruchomienie wojska i wypłatę żołdu, rozesłała okólnik do gubernatorów, żądający przesłania funduszów. Gubernatorowie odpowiedzieli jednomyślnie, że mają puste kasy.

Bruksela 16 września (w południe). Znalezione u Wallace'a i Haines'a w Rotterdamie bomby są to małe, miedziane puszki amerykańskiego wyrobu, dotąd nieznane na kontynencie. Jedna z nich tylko była napełniona kwasem siarczanym i nitrogliceryną. Wentyl bezpieczeństwa chronił je przed przypadkowym wybuchem.

Bruksela 16 września (w południe). Wallace'a i Hajnesa aresztowano w jednym z hotelów rotterdamskich w nocy. Obaj Irlandczycy spali smacznie. Kiedy ich zbudzono, oprzytomnieli natychmiast i zanim zdołano ich ubezwładnić, podarli w drobne kawałki kompromitujące ich listy. Na to aby je całkowicie zniszczyć nie starczyło im już czasu. Ajenci zlepili kawałki, z których jasno wynika, że zamach skierowany był „przeciw koronowanej głowie, która niebawem odwiedzi królowę angielską“, a więc przeciw carowi. Angielska policja zna nazwiska wszystkich sprzysiężonych i nie wątpi, że uda jej się wszystkich schwycić.

Bordeaux 16 września (w południe). Kolosalne wrażenie sprawił tutaj list z Wenezueli, zamieszczony w gazetach, potwierdzający wiadomość o ucieczce Dreyfusa. Przybył on z piętnastoma towarzyszami do portu w Wenezueli, Carupana. Gazety wenezuelańskie zamieszczają obszerne opisy awanturniczej ucieczki zdrajcy z Wyspy Djabelskiej.

Belgrad 16 września (w południe). *Mali Journal* donosi, że austrjacki konsul w Seres w Macedonji został porwany przez rozbójników.

Kanea 16 września (w południe). Ogłoszenie sułtańskiego firmanu dało powód do gwałtownych protestów, ponieważ tekst firmanu znacznie się różnił od tekstu projektowanego przez przedstawicieli mocarstw.

Londyn 16 września (w południe). Dzienniki nie przynoszą nowych szczegółów o sprawie zamachu. Ogłaszają tylko biografję Tynana i opowiadają znane fakty z roku 1883 (obacz dzisiejszy artykuł p. t.: „Sprzysiężenie na cara“ *Przyp. Red.*). Już wówczas Tynan odgrażał się, że przyjdzie czas, w którym Marlborough Hause, tj. rezydencja księcia Walji wyleci w powietrze.

Londyn 16 września (w południe). W antytureckim mityngu w Liverpoolu weźmie udział Gladstone.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 17 września (rano) Minister sprawiedliwości zatwierdził docentury: Graczyńskiego dla chorób dziecinnych, p. Leona Kryńskiego dla chirurgji w uniwersytecie krakowskim.

Wiedeń 17 września (rano). Żona pewnego portjera w Maidling, Marja Mötzger, powiesiła wczoraj naprzód swoją ośmiomiesięczną córeczkę, a następnie siebie w oknie. Była ona skutkiem paraliżu bezwładna po lewej stronie ciała i niezdolna do pracy. To cierpienie skłoniło ją do straszliwego kroku.

Wiedeń 17 września (rano). Według krótkiej depeszy z Cooctovn (Australja) napadli dnia 10 b. m. w górach wyspy Gwadelcanar (wyspy Salomona) krajowcy ekspedycję naukową, która wysiadła z austrjackiego okrętu „Albatros“. Towarzyszący ekspedycji geolog Henryk Foullon, kadet marynarki Beaufort, i dwu majtków zostali zabici, czterech ludzi jest ciężko a dwu lekko rannych. Z napastników wielu zastrzelono, reszta uciekła. Bliższych szczegółów nie wiadomo i oczekują ich tu z nadejściem najbliższej australskiej poczty z końcem października.

Berlin 17 września (rano). Kanclerz ks. Hohenlohe udał się wczoraj na dłuższy pobyt do Aussee. Wnoszą stąd, iż położenie Turcji nie musi być na razie krytyczne.

Konstantynopol 17 września (rano). Po mieście kursują dziwaczne pogłoski o zamierzonem zatruciu studzien itp. Mocarstwa zażądały pozwolenia wjazdu dla sześciu statków pancernych.

Konstantynopol 17 września (rano). Rosyjska komisja dla zbadania Dardaneli zwróciła uwagę sułtana na brak pozycji obronnych. Obok jenerała Czikaczewa brał także udział rosyjski pułkownik Kalnin.

Konstantynopol 17 września (rano). Ambasadorowie nie przyjęli tureckich załóg dla bronienia ich pałaców. Wielu Armeńczyków zamordowano w więzieniach lub pomorzono głodem. Porta otrzymała wczoraj nową notę zbiorową od ambasadorów.

Paryż 17 września (rano). Sekretarz związku Fenian protestuje przeciw posądzaniu tychże o zamach na cara i zaznaczył sympatje Fenian dla Francji i Rosji.

Rzym 17 września (rano). Syn Crispiego jest obwiniony o kradzież.

Glasgow 17 września (rano). Bella oddano policji. Policja żywi obawy, że Bellowi udało się przemycić do Anglji machiny piekielne.

Londyn 17 września (rano). Trzystu urzędników policyjnych otrzymało polecenie strzeżenia pomostu w Leith podczas przybycia cara.

Londyn 17 września (rano). Szef detektywów, Obrien, jest zdania, iż antwerpski spisek dynamitardów był jednym z najniebezpieczniejszych w stuleciu.

Londyn 17 września (rano). Stwierdzono, iż zamach dynamitowy miał być wykonany podczas pobytu cara w Balmoral.

Londyn 17 września (rano). Tynan miał zdradzić sprzysiężenie.

Wiedeń 17 września. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 366·00 Anglobanki 156·00; Länderbank 251·—; Staatsbahny 364·50, Lombardy 102.—; Renta majowa 101·50; Renta koronowa węgierska 99·35; Alpiny 84·50; Tureckie 49·75.

Pogłoski o ponownych rozruchach w Konstantynopolu, oraz wiadomości o odpłynięciu z Syry w niewiadomym kierunku dwóch wojennych statków francuskich, wywołały zaniepokojenie. Dopiero kursa berlińskie złagodziły niepokój. Giełda jednak zamknęła się niskiemi kursami.

Gospodarstwo i handel.

Pol. Tow. handlowo-geograficzne przesyła nam zawiadomienie, iż za inicjatywą tegoż Tow. wprowadzony już został w handel nowy rodzaj herbaty pod nazwą *Herva mate*, czyli herbaty brazylijskiej. *Herva mate* pochodzi z kolonij polskich w Paranie (Brazylja), gdzie ją nasi koloniści wyrabiają, susząc liście i gałązki pewnego rodzaju drzewa. — *Herva mate* ma wygląd suszonych zielonych liści i gałązek — odznacza się silnym aromatem i posiada własność orzeźwiającą i wzmacniającą, a nadto jest o połowę tańsza od najlichszego gatunku chińskiej herbaty. Używa się *mate* zupełnie w ten sam sposób, jak chińska herbata, to jest zaparza się kipiącą wodą i odwar pije się z cukrem, lub bez cukru, także z mlekiem, rumem i t. p. Ma jednak tę zaletę, iż wymaga o połowę mniej cukru, niż herbata chińska *Herva mate* jest używaną obecnie w całej południowej Ameryce, a z samej Parany wywożą hervy za 20 miljonów franków. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby ludność nasza zapoznała się z tym nowym artykułem i wypróbowała go. Wszak lepiej będzie, jeśli lud nasz pijać będzie tani i zdrowy napój, pochodzący z rośliny, uprawianej przez naszych rodaków za Oceanem, aniżeli zatruwać się drogiemi falsyfikatami i szkodliwemi zdrowiu przerobkami przegotowanej herbaty, znanej pod nazwą chłopskiej herbaty. Sądzimy, iż w pierwszej linji Kółka rolnicze i sklepiki wiejskie zajmą się zaznajomieniem ludności naszej z *hervą mate*. Skład główny *hervy mate* znachodzi się w Związku handlowym Kółek rolniczych i sklepików wiejskich Lwów, ul. Pańska l. 21, dokąd należy się udawać z wszelkiemi zamówieniami. Celem zaś uregulowania importu uprasza się wszystkich, którzy tym nowym artykułem się interesują i z ludem się stykają, a zwłaszcza PT. duchownych, nauczycieli, lekarzy, włościan i t. d, by raczyli pod adresem Redakcji *Gazety Handlowo-geograficznej*, Lwów, ul. Mochnackiego l. 12 nadsyłać swe spostrzeżenia i uwagi co do przyjęcia, jakiego doznaje *mate* wśród ludu naszego.

— Zawsze ochotnik Meyer o krok się za całą kompanją spóźnia. To istne post scriptum pułku!

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·95 do 12·—, loco Ołomuniec 11·15 do 11·25, loco Berno-Wiedeń 11·20 do 11·30, na październik loco Aussig 12·15 do 12·20, cukier w kostkach prima 36·— do 36·50, secunda —·— do —·—. Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·90 do 16·—, Nafta kaukazka transito Trjest 5·20 do 5·50, galicyjska przezroczysta 19·50 do 20·—.

Przyjechali do Krakowa.

Grand hotel. H. hr. Miączyńska z Zakopanego, J. Trojan z Komarna, K. Skrzyński ze Lwowa, R. Machowel z Astrachanu, M. Lubowicz, A. Scholtz i G. Pollak z Warszawy.

Hotel Saski. A. Hildt, A. Bortkiewicz i M. Leskiewicz z Warszawy, P. Kochanowski z Wieliczki, B. Lissowski ze Smaszewa, A. hr. Ponińska z Małoszowa, J. Łubieński z Sosnowic, A. Kielanowska z Kozłowa, dr A. Koleziński z Galicji. P. Becker z Czech, Z. Dolińska z Tarnowa, T. Górnicka z Galicji, T. Gałęzowska i M. Piotrowska z Warszawy.

Hotel pod Różą. J. Pągowski i P. Froelich z Warszawy, dr A. Tobiasz z Tarnopola, W. Łupińska z Białegostoku, W. Wojtalewicz z Pustkowa, G. Jasieński z Litwy.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 5, w niedziele i święta o godz. 11½.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano póspieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy): godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa**: godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny. **Z Wieliczki**: godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 33 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed południ. osobowy; godz. 2 min. 31 po połud. (I i II kl.): godz. 3 min. 20 po po połud. osobowy; godz. 6 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny; — **W kierunku Lwowa**: godz. 6 min. 38 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki**: godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

Od dnia 25 czerwca do 15 września kursować będą pociągi kąpielowe, które z Podgórza do Krakowa przychodzą o godz. 7 minut 55 wieczorem osobowe, odchodzą o godz. 8 rano osobowe.

Czas środkowo-europejski.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 16-go września — 2 godz. 31 minut po poł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austr. papier opod.	101	55	Losy tureckie	49	75
Renta austr. srebrna	101	55	Anglobank	156	50
Renta austr. 4% złota	123	45	Union	299	00
Renta austr. 4% koronowa	101	20	Bankverein	264	25
4% „ „ złota	122	25	Akcje Länderbank	251	00
4% Renta węg. kor.	99	30	„ „ lwowsko-czerniow.	288	00
Akcje banku an.-w.	950	00	„ „ południ.	102	00
„ kredytowe	360	25	Elbenthal	279	75
Londyn vista	119	65	Nordbahn	34	15
Marki	58	67½	Staatsbahn	365	25
Napoleony	9	53½	Alpin	85	40
Włoskie banknoty	44	30	Akcje tytoniowe	167	00
Dukaty	5	65	Ruble	128	25
Losy prem. węg.	156	—			

Usposobienie giełdy stałe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

†

Za duszę ś. p.

Antoniny z Bielaków Hajdukiewiczowej

zmarłej dnia 7-go sierpnia 1896 roku

odprawionem będzie 2338

Nabożeństwo żałobne

w Sobotę dnia 19 Września b. r.

o godzinie 9-tej rano w kościele św. Barbary, na które Rodzina zmarłej Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność zaprasza.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie